

Wybuchowy Sylwester i wystrażowy Nowy Rok

26 grudnia 2023

27 listopada 2023 roku rządząca znajdującym się w środkowej Afryce państwem Niger wojskowa satrapia postanowiła uchylić prawo z 2015 roku, uchwalone przez ówczesne proeuropejskie władze, które penalizowało przemyt migrantów. Od tej pory szlak migracyjny przez Niger, po części zablokowany przez ostatnie 8 lat, ponownie zostanie otwarty. O ile w pierwszych sześciu miesiącach 2023 roku przez kraj ten przewinęło się ponad 60 000 poszukiwaczy przygód, którzy następnie udali się do Libii i Algierii, a potem na pontony i do Europy, o tyle przewiduje się, że w ciągu kilku miesięcy od właśnie 27 listopada na Europę ruszy nowa potężna fala Afrykańczyków i Azjatów.

Wszystkiemu winna jest oczywiście junta rządząca afrykańskim krajem. Reżim ten oficjalnie jest reżimem antyzachodnim – wszak wyrzucił ze swojego kraju francuskie wojsko, czyż więc może być inaczej?

W przypadku Nigru stryjek jednak zamienił siekierkę na kijek. To znaczy, co prawda armia postkolonialna została wygnana z nigerskiej ziemi, jednak wojsko amerykańskie, dla którego Niger to centrala nadzoru środkowej Afryki, jak i siły zbrojne Włoch, szkolące juntę, w kraju tym pozostały. Jeżeli dodamy do tego, że rząd amerykański wydał na szkolenia wojskowe dla tego kraju ponad 500 mln dolarów w ciągu ostatnich 11 lat a szef junty, który zniósł korzystne dla Europejczyków prawo oraz większość przywódców wojskowych nigerskich regionów przebszło szkolenie pod nadzorem sił zbrojnych Waszyngtonu, a w dodatku nigerskich militarystów szkolili także wiele lat Kanadyjczycy, daje nam to obraz kraju, który został całkowicie zdominowany przez reżim powiązany z Anglosasami chyba niemal na wszelkie możliwe sposoby – wszak surowce Nigru, takie jak np. uran,

również są eksploatowane przez przedsiębiorstwa z siedzibami w krajach anglojęzycznych.

Ponieważ jednak utrzymywanie dyktatury wojskowej przez ludzi Pentagonu musi być wyciszane i tuszowane, oficjalnie reżim nigerski jest określany chińską agenturą, ludźmi Putina, sojusznikami Kremla i innymi tym podobnymi bredniami.

Reakcja Europy na proimigracyjne i proprzestępcze działania nigerskiej satrapii była niemal natychmiastowa. Unia Europejska wyraziła zaniepokojenie tym, że zerwanie z korzystnym dla Europejczyków prawem może spowodować większy napływ nielegalnych imigrantów na stary kontynent. W ciągu pierwszych kilku miesięcy 2024 roku przewidywany jest początek nowej, wielkiej fali najeźdźców.

Nim jednak to się stanie, nie można przecież zapomnieć o starej fali, którą wygenerowały reżimy Tunezji, Algierii czy też kacyk CIA i Pentagonu (były lub obecny) we wschodniej Libii, a więc Khalifa Haftar, który wypuszczał ze swojego wybrzeża w tym roku dokładnie 6 razy więcej imigrantów niż w roku 2022. W 2024 roku po tym, jak przestępcy-przemytnicy, których junta nigerska właśnie wypuszcza z więzień, powrócą do jedynej rzeczy, jaką potrafią w życiu robić, a więc szmuglowania ludzi przez Saharę, z Tobruku i Bengazi oraz ich okolic ruszy zapewne jeszcze więcej „nowych Europejczyków”, przerzuconych na Lampedusę przez ludzi Haftara.

Stara fala, która osiągnęła szczyt swojego nasilenia latem 2023 roku, bynajmniej jeszcze jakoś specjalnie się nie rozgościła na naszym kontynencie, tzn. nie słychać jest o żadnych fajerwerkach, petardach ani większych obmacywaniach. A wojna Izraela z narodem palestyńskim powinna wybitnie sprzyjać temu, aby jednak coś w Europie wybuchło, a kobiety zostały zmolestowane. Tak, aby Izrael miał większe poparcie w Europie dla ludobójstwa Palestyńczyków. Brak większych afer związanych z wiosenno-letnią falą najeźdźców przerzuconych do Europy, przyznać muszę, mnie mocno zaskakuje. Ale przecież jeszcze nie

wszystko w tym roku stracone. Wszak przed nami najważniejsze także wydarzenia, a więc Sylwester, a potem Nowy Rok. Czyż może trafić się lepsza okazja, aby Europejczycy zrozumieli, że za Palestyńczykami nie warto się wstawiać, bo ci z globalnego południa to jednak zabójcy i terroryści?

Mówiąc szczerze, niespecjalnie lubię bawić się w przewidywania bez silnego materiału poszlakowego, który by wskazywał na takie, a nie inne wydarzenia. Jednak pewien schemat, zastosowany np. w 2015 i 2016 roku, po umowie nuklearnej zachodu z Iranem, każe mi domyślać się, że w Sylwestra albo w Nowy Rok coś jednak większego powinno się wydarzyć. Pytanie oczywiście zadawać można: gdzie?

Paryż, jak się wydaje, został już w tym roku załatwiony, na rok przed olimpiadą, demolką letnią po śmierci jednego z tamtejszych młodocianych przestępców, która wyzwoliła, być może z pomocą zewnętrzną być może bez niej, pożądane przez władców świata niepokoje społeczne, które wyeskalowały do mini wojenki służb bezpieczeństwa Francji z imigranckimi gettami. Jeżeli więc miałbym typować, to Paryż bym odrzucił. Nie można jednak odrzucić go całkowicie, tak jak nie można odrzucić innych miast Francji, wszak i one są coraz to mocniej zdominowane przez agresywnych najeźdźców z trzeciego i czwartego świata, których służby tajne kraju dowolnego mogą do tego i owego wykorzystać.

Niemcy trzymają się mocno Izraela i coraz mocniej grają w jednej lidze z USA. Również tam wszystko wydaje się zmierzać w dobrym kierunku, aczkolwiek molestowanie w jednym z niemieckich miast wcale by mnie nie zaskoczyło.

W tym roku jednak to inne kraje grają na nerwach władcom świata dużo mocniej niż Francja czy Niemcy. Mowa oczywiście o Belgii, Hiszpanii czy też Irlandii oraz w pewnym sensie Norwegii. Czy więc tam Gladio łamane przez Mossad pobudzi społeczeństwo do odwrócenia wyznawanych wartości?

Ostatnio w Republice Czeskiej tamtejsze służby państwowe zrobiły wszystko, aby zbytnio nie przeszkodzić szaleńcowi, który na jednej z praskich uczelni wyższych zgromadził solidny arsenał broni, a następnie strzelał bezkarnie do ludzi. Jednak Czechy to inna bajka. Tamtejszy „antysemityzm” na uczelniach wyższych dotyczy głównie Arabów, którzy są w stanie agresją zdominować studentów o właściwym pochodzeniu. Poza tym politycy z Czech, Polski, Węgier czy innych klientów Waszyngtonu z okresu lat 1980. i 1990. z Europy Środkowej to mimo wszystko mocno oddani interesowi Izraela lokalni zdrajcy (no może nie licząc Victora Orbana, któremu mimo wszystko należy się szacunek). Tak więc kraje te nie powinny zostać zgladiowane akurat islamistami (co nie oznacza, że kolejny wymyślony fanatyk Putina nie postrzela sobie tu i tam).

Europa Środkowa powinna więc Sylwestra i Nowy Rok raczej spędzić w spokoju. Natomiast Europie Zachodniej, zwłaszcza krajom takim jak np. Hiszpania, władcy świata mogą nie odpuścić za ich zdradę ideałów państwa położonego w Palestynie. Czy więc Madryt zapłonie pod koniec bieżącego roku? Cóż, nie mając twardych informacji na ten temat, nie mogę brać tego za pewnik. Niewątpliwie biorąc jednak pod uwagę najbliższe wybory w USA i konieczność wyrócenia administracji Bidena i powrotu neokoństwa do władzy, tuż przed kolejną wielką falą najeźdźców, która ruszy na Europę pomiędzy marcem a majem 2024 roku, przydałyby się solidne fajerwerki i mocne wybuchy petard kończące rok 2023. Madryt, Oslo, Dublin i Bruksela to najodpowiedniejsze do tego stolice, aczkolwiek Paryż, Berlin i Londyn to wciąż dobre miejsca na zmołestowanie kogoś, rozjechanie ciężarówką czy też podłożenie bomby tu i ówdzie. O jakże pożądanych nożownikach nie zapominając.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net